

## PIOTR WYSOCKI

ur. 1936; Toruń



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie towarzyskie, Silna Grupa pod Wezwaniem, Kazimierz Grześkowiak

### Kazio Grześkowiak to był gawędziarz

Jeździliśmy nad Jezioro Białe, tam przeważnie ja brałem jakieś pomieszczenie, jakiś apartament i to całe towarzystwo spotykało się u mnie. Ponieważ tam było przeszło sześćdziesiąt ośrodków kultury, wobec tego kierownicy tych ośrodków wypoczynkowych zwracali się do nas, żebyśmy im robili imprezy. I wtedy myśmy chodzili, albo Kaziu sam, albo we dwójkę, i zarabialiśmy w ten sposób pieniądze. Ponieważ w ciągu miesiąca były dwa turnusy, więc czasami w jednym ośrodku bywaliśmy dwa razy i po okresie letnim wracaliśmy do Lublina z pełnymi kieszeniami pieniędzy.

Kaziu był bardzo serdeczny, gaduła, niesamowita gaduła. Miał jedną obsesję – nie cierpiał robaków. On nie lubił wracać do domu, u niego nie najlepiej się układało w małżeństwie. Jak wyjeżdżał gdzieś, to zawsze na trzy dni przyjeżdżał do mnie. Czasami się zdarzało tak, że miałem te trzy dni wolne, siedział u mnie, opowiadał, przychodzili koledzy. I tak urzędowaliśmy, urzędowaliśmy i piliśmy. U mnie był dom dosyć otwarty i różni koledzy przychodzili, artyści, malarze, plastycy. Siedzieliśmy u mnie w pokoju, który wynajmowałem na osiedlu Mickiewiczowskim, teatr dla mnie wynajmował jeden duży pokój z używalnością kuchni. W drugim pokoju mieszkały dwie panie, studentki, a później pracowniczki PTTK-u, przewodniczki, przeurocze dziewczyny. Zresztą z jedną z nich spotkałem się w tym roku, stojąc z puszką na cmentarzu.

W dniu Wigilii poślaziło się takich trochę połamańców do mnie, w Wigilię Bożego Narodzenia, tak godzina gdzieś dwunasta w południe, każdy przyniósł jakąś flaszkę ze sobą. Wtedy była rzucona śliwowica, piliśmy śliwovicę, ale delikatnie, delikatnie. Nagle ktoś powiedział: „Słuchaj, Piotr, w piwnicy tej pani, u której my wynajmujemy to mieszkanie, jest pianino”, a Kaziu grał świetnie na pianinie, no i myśmy zeszli wszyscy do tej piwnicy, Kaziu zaczął grać kolędy i śpiewaliśmy, podzieliliśmy się opłatkiem. A wszyscy stali na klatce schodowej, jak ktoś chodził: „Cicho, cicho. Cicho, cicho” i też słuchali. Wypiliśmy półtorej butelki czy niecałe dwie i później się

rozeszliśmy do domów na Wigilię. Nigdy nie zapomnę tego nastroju, tego klimatu, który właśnie wtedy stworzył Kaziu Grześkowiak.

I jeszcze ta przygoda z Kaziem, mianowicie jak on jechał do Monachium na mistrzostwa świata piłki nożnej, Silna Grupa pod Wezwaniem grała. Wtedy wyjazd na zachód, Jezus Maria, co to było... I Kaziu mnie pyta: „Co przywieźć?”. Ja mówię: „Stary, nigdy nie piłem sake” – w tamtych czasach sake, no. I rzeczywiście w takim pudełeczku drewnianym z włóknem drewnianym były trzy butelki sake.

On pisał dużo. I co było ciekawe, pisał nie w tym ludowym klimacie, tylko jako intelektualista. I nikt nie chciał tego brać od niego. Bo dla niego było „Chłop żywemu nie przepuści” i koniec, Silna Grupa pod Wezwaniem. I te zaśpiewki, przyśpiewki i tak dalej. I jak on zaczął między innymi komponować i pisać inne rzeczy, taki recitał słyszałem w Norze, nie został przyjęty. Próbował po domach kultury i nie. Zawsze tylko: „Daj tę ludowość swoją”. A ta ludowość, no, męczyła, po prostu on miał tego dosyć.

Lubił gotować, pichcić, robił różne dziwne rzeczy, między innymi nas zaprosił na zajęcia w czekoladzie. Wymyślał takie różne dania. Zresztą lubił dobrze zjeść, też chodził z nami po knajpach. No i sami też pichciliśmy, nad Jeziorem Białym to przecież dużo gotowaliśmy wtedy, bo tam jedna knajpa była i po pewnym czasie nam się znudziła, a ja siedziałem tam dwa miesiące.

On chodził bardzo tak niechlujnie ubrany, w garniturze go chyba nigdy nie widziałem. Między innymi sobie przywiózł z Niemiec kurtkę skórzaną, piękną skórzaną kurteczkę z kieszeniami, no ale zazdrosna dziewczyna pocięła mu tę kurteczkę. Trudno w tej chwili mówić o jego dziwactwach, one raczej były naturalne. Sposób zachowania się był bardzo naturalny, był gawędziarzem, umiał o sobie mówić też nie zawsze dobrze, [o tym], co mu się zdarzało, między innymi opowiadał o historii, [że] pojechał do tej wsi, o której tak źle pisał, do Cicibora i o mało go na widłach nie wynieśli stamtąd, to opowiadał.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-11-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"